Rok 2. №. 217. Sosnowiec, niedziela 18 września 1927 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.
FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Zuchwały najazd policji gdańskiej na Westerplatte

pod pozorem poszukiwania gen. Zagórskiego

GDAŃSK, 17.9. W czwartek, 15 września, o godz. 10 rano do bramy wejściowej składu amunicyjnego wojsk polskich na Westerplatte zgłosiło się 6 panów, w tem 2 policjantów umundurowanych i 3 cywilnych z policji gdańskiej w towarzystwie sędziego śledczego, który zażądał od wartowników wpuszczenia ich w obręb Westerplatte, celem dokonania rewizji w poszukiwaniu gen. Zagórskiego, który, jak oświadczył ów sędzia śledczy, według urzędowych wiadomości polskich więziony ma być na Westerplatte. Dowódca składu amunicyjnego na Westerplatte, komandor Czechowicz, odmówił przedstawicielom policji gdańskiej wstępu, odsyłając ich do wydziału wojskowego Komisarjatu Gener. Rzpl. Polskiej w Gdańsku, podkreślając, że bez zezwolenia władz przełożonych i polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego nie może nikomu udzielać prawa wstępu do składów amunicyjnych wojsk polskich na Westerplatte.

Specjalna komisja zbada koszta wydobywania węgla.

WARSZAWA, 17 września. Dnia 19 bm. wyjeżdża do Zagłębia węglowego specjalna komisja, celem zbadania rzeczywistych kosztów wydobycia węgla.

Komisja, w skład której wejdą przedstawiciele min. przem. i handlu, komunikacji, oraz prezydjum rady ministrów, zbadają trzy kopalnie na Górnym Sląsku i jedną w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Zagłębiu Krakowskiem przeprowadzono już w ciągu lata niezbędne badania. Materjał, jaki zbierze komisja przedłoży min. przem. i handlu dla zorjentowania się i wydania opinji w sprawie ewentualnej zwyżki cen węgla, której od dłuższego czasu domagają się przemysłowcy. Prace komisji potrwają około dwóch tygodni.

Załowac wypada, że w komisji tej nie będzie przedstawicieli związków, którzy niewątpliwie przyczyniliby się do gruntowniejszego zbadania „kosztów własnych" kopalni.

Kradzież w urzędzie pocztowym w Grodnie.

WILNO, 17.9. W ostatnich dniach urząd pocztowy Grodno I wysłał przesyłkę wartościową, zawierającą 17.000 złotych do urzędu pocztowego w Narewce, jako zasiłek pieniężny dla tego urzędu. Przy odbiorze przesyłki w urzędzie pocztowym Czeremcha spostrzeżono, że paczka wykazuje dziwnie lekką wagę. Po skontrolowaniu jej zawartości okazało się, że zamiast pieniędzy zawiera ona zwykły papier. Zaalarmowane władze wszczęły natychmiast energiczne dochodzenie, w toku którego ustalono, że kradzieży dokonano już w urzędzie pocztowym Grodno I. Aresztowano jednego z wyższych urzędników podejrzanego o kradzież. Jest to już trzeci wypadek kradzieży w urzędzie pocztowym w Grodnie.

Rewolucyjny chaos w Chinach.

LONDYN, 17. 9. Dzisiejsze pisma londyńskie przepełnione są sensacyjnemi wiadomościami z chińskiego placu boju. „Westminster Gazette", „Times" i „Daily Mail" stwierdzają, że w całych Chinach panuje obecnie wielki chaos. Bandy rozbójnicze grasują w poszczególnych prowincjach i narzucają ludności swą wolę. Gdzie niema zorganizowanych band rozbójników tam wojsko bezkarnie plądruje i morduje. Większe oddziały zrewolucjonizowanych włościan napadają na żołnierzy i mszcząc się, mordują ich bezlitośnie. W niektórych prowincjach generałowie rządzą despotycznie i wyduszają z uciemiężonego narodu ostatni grosz.

Armja gen. Fenga jest otoczona zewsząd oddziałami zrewolucjonizowanych włościan, którzy zagrażają nawet miastu Czenczau. Według „Times" gen. Feng, walcząc w obronie własnej wymordował kilka oddziałów włościańskich, lecz zmuszony był ostatecznie wycofać się z prowincji Honan do prowincji Szenszi.

Smierć pasażera bez biletu.

LWÓW, 17.9. Na dachu pociągu, jadącego do Lwowa, zauważono na stacji kolejowej w Gródku zwłoki mężczyzny z rostrzaskaną głową. Przy zabitym nie znaleziono żadnych papierów oprócz biletu kolejowego z Krakowa do Kłaja, z czego wynika, że z Kłaja jechał on bez biletu do Lwowa i prawdopodobnie uderzył głową o żelazne okratowanie mostu, wskutek czego poniósł śmierć.

Siedmiu zabitych — wielu rannych pod gruzami zawalonego domu.

BERLIN, 17.9. W Kolonji runęły dwa piętra przebudowywanej kamienicy. Mieszkańcy domu zaskoczeni zostali przez katastrofę we śnie.

Straszne sceny rozegrały się wśród ogłuszającego huku walących się pięter.

Zamieszkała na 2-em piętrze rodzina właściciela kamienicy, składająca się z siedmiu osób, została pogrzebana w gruzach. Obudzeni hukiem małżonkowie Bürr na trzeciem piętrze zauważyli z przerażeniem zapadanie się podłogi, schronili się więc wraz z dzieckiem na ramę okna, skąd zostali uratowani.

Zamieszkali o piętro niżej małżonkowie Liederman zostali ciężko poranieni przez spadający sufit.

Dostawca z więzienia.

LWÓW, 17.9. Znany aferzysta kupiec Nowak, wypuszczony z więzienia śledczego za kaucją 100.000 zł. otrzymał na drugi dzień zlecenie na dostawę mięsa dla 5 p.p. Na skutek oburzenia opinji publicznej sprawą tą zajęło się szefostwo intendentury D. O. K. VI i po dochodzeniu unieważniło umowę zawartą nieświadomie przez wymieniony pułk.

Smiertelny lot hydroplanu.

5 podoficerów zginęło w falach morza.

BIAŁOGRÓD, 17.9. W czasie ćwiczeń uczniów szkoły lotniczej niedaleko zatoki Kattaro jeden z hydroplanów, którego załoga składała się z 5 podoficerów, spadł z niewiadomego powodu do morza. Wszyscy utonęli.

Załoga statku „Vojvodina", która pospieszyła natychmiast z pomocą, zdołała wydobyć z morza jedynie ich zwłoki.

Głodówka komunistów w więzieniu krakowskiem.

KRAKÓW, 17. 9. Sześciu oskarżonych o zdradę stanu, których rozprawa została przez trybunał przysięgłych odroczona, rozpoczęło 14 b. m. głodówkę.

Jest to demonstracja, mająca na celu wypuszczenie z więzienia 20-letniej Waldówny, która wraz z nimi oskarżona jest o agitację komunistyczną.

Nocny napad bandycki

na szofera taksówki w Warszawie.

Około godz. 3 nad ranem do taksówki, stojącej przed hotelem „Savoy" przy ul. N. Swiat wsiadł jakiś elegancko ubrany pasażer i kazał zawieźć się na Bródno do t. zw. szosy fortowej.

Gdy samochód znalazł się już na Bródnie, rozległy się w taksówce strzały rewolwerowe.

To pasażer, siedzący w taksówce strzelił z tyłu do siedzącego przy kierownicy szofera, zamierzając dokonać rabunku.

Szofer Wacław Mieszkowski został ranny w głowę i wypuścił z rąk kierownicę, wskutek czego samochód wpadł do rowu i wywrócił się. Broczac krwią szofer wyskoczył z taksówki i ratował się ucieczką.

Maszynę pozostawił na szosie, a w niej bandytę, który dał jeszcze kilka strzałów za uciekającym, lecz na szczęście chybił.

Ranny szofer przybiegł do 24 komisarjatu, gdzie opowiedział o napadzie bandyckim.

Do rannego wezwano Pogotowie ratunkowe. Po udzieleniu pierwszej pomocy, lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala św. Ducha.

Policja zarządziła pościg za bandytą.

Pisma donoszą, że...

— Władze wojskowe zamierzają kupić wielkie sanatorjum im. dr. Dłuskich w Zakopanem.

— W dniach 14 — 16 b. m. odbył się w Dzikowie u Zdzisława hr. Tarnowskiego zjazd przedstawicieli wszystkich ugrupowań konserwatywnych z całej Polski.

— W najbliższych tygodniach zostaną wznowione rokowania o pożyczkę amerykańską.

— Kuratorem okręgu szkolnego krakowskiego został zamianowany dr. Tadeusz Kopczyński dyr. instytutu pedagogicznego w Warszawie.

— Dnia 15 b. m. żołnierz straży granicznej w Pukiszkach powiatu święciańskiego, zastrzelił policjanta litewskiego. Litwin przeszedł na terytorjum polskie, a na wezwanie do złożenia broni zmierzył z karabinu do żołnierza polskiego. Wówczas żołnierz dał strzał, kładąc policjanta litewskiego trupem na miejscu.

— W pałacu belwederskim, w apartamentach marszałka Piłsudskiego, wybuchł nagły pożar. Przybyły na miejsce oddział straży ogniowej, zastał w płomieniach pokój jadalny. Po wyrąbaniu części podłogi pożar ugaszono. Okazało się, że pożar został spowodowany nieuwagą robotników, naprawiających centralne ogrzewanie.

— Rozpoczęły się w Warszawie obrady baptystów polskich, na których czele stoi kaznodzieja Mikra z Ostrzeszowa w Wielkopolsce. W zjeździe biorą udział delegaci 40 zborów.

— W Katowicach odbyło się posiedzenie komisji arbitrażowo-pojednawczej. Przedmiotem obrad były żądania górników w sprawie podwyżki zarobków. W zasadzie pracodawcy zgodzili się na tę podwyżkę. Wysokość jej ustali komisarz demobilizacyjny. Słychać, że pracodawcy godzą się na podwyżkę zarobków od 8 do 10 procent.

— W zamian za przyznanie Rumunji dodatkowego kontyngentu przywozowego w wysokości 200 tys. kg. winogron zobowiązał się rząd rumuński zakupić większą ilość polskiego węgla i powiększyć kontyngenty zbożowe i węglowe.

— W związku z pobytem w tych dniach wojewody Grażyńskiego w Warszawie, należy liczyć się z możliwością rozwiązania rady miejskiej w Katowicach.

— Berliński „Vorwärts" donosi, że sąd ławniczy w Pile skazał onegdaj na 5 lat więzienia robotnika Fryderyka K. za to, że w lutym 1919 roku nie chciał walczyć z wojskiem polskiem. Wyrok wydano po 8 latach.

Giełdy i akcje patrz str. 4 ta.

Ostatnie porachunki

Jutro, t. j. d. 19 b. m. zbiera się sejm na sesję nadzwyczajną. Rozważane być mają ponownie sprawy, których bieg został przerwany przez rozporządzenie prezydenta Rzplitej.

Na pierwszym planie znajdzie się znów zmiana konstytucji w sensie samorozwiązalności sejmu. W sprawie tej zasadniczej zmiany już nastąpiło porozumienie sejmu i senatu. Na zasadzie uchwały komisji porozumiewawczej obu izb artykuł 26 konstytucji marcowej ma otrzymać brzmienie następujące:

„Sejm i senat mogą się rozwiązać i oznaczyć termin nowych wyborów mocą uchwały jednej z tych izb, powziętej ustawową większością danej izby.

Równocześnie w obu wypadkach danego prawa rozwiązuje się druga izba.

Wniosek o rozwiązanie musi być podpisany conajmniej przez jedną trzecią część ustawowej liczby posłów względnie senatorów.

Przepisy tego ustępu dotyczą tylko izb wybranych po raz pierwszy na podstawie niniejszej konstytucji z 27 marca 1921 roku".

Rząd, rzecz prosta, nie zgodzi się w żadnym wypadku na dostarczenie ciałom prawodawczym broni, która przypomina osławione „liberum veto" Polski przedrozbiorowej. Jeżeli więc izby nie cofną się w ostatniej chwili przed walką z rządem, wówczas żywot ich będzie krótki i... niechwalebny.

Izby prawodawcze powinny sobie zdawać sprawę, że dziś nie mogą liczyć na opinję publiczną, która z nielicznemi wyjątkami staje dziś po stronie rządu.

Nawet prasa chadecji, która szła w ogonie endeckim, coraz częściej wypowiada się za rządem Piłsudskiego, uznając większość posunięć jego za potrzebne i pożyteczne.

Wczoraj przytoczyliśmy znamienny głos organu chadecji poznańskiej. Dziś mamy do zanotowania wystąpienie „Kurjera Łódzkiego", pisma tego samego kierunku. Naczelny redaktor „Kurjera" p. Cz. Gumkowski w artykule wstępnym wręcz potępia pięcioletnią działalność sejmu i stwierdzając szkodliwość walki sejmu z rządem, przewiduje, że z walki tej sejm zwycięsko wyjść nie może.

Czy więc nie szkoda czasu i energji na walkę, której wynik może być tylko jeden: rozwiązanie sejmu.

(s.)

Losy gen. Zagórskiego.

Jeżeli gen. uciekł, to dlaczego?

Wyjaśniło się tedy ostatecznie, że gen. Zagórski żyje. Niewiadomo tylko, gdzie przebywa, ale i miejsce pobytu Z. tajemnicą nie pozostanie.

Prasa demokratyczna przypuszcza, że gen. Zagórski zbiegł w obawie kary i przytacza racje następujące:

Gen. Zagórski rozczytywał się w Wilnie o procesie gen. Zymierskiego i miał przedsmak tego, co go czeka

„Zbrodniarze"

Toć pamiętamy, pisze „Kur. Por.", broszurę pod tytułem „Zbrodniarze", w której przytoczono w całej rozciągłości raport korpusu kontrolerów o działalności gen. Zagórskiego. Raport ten stworzył fundament do wszczęcia śledztwa sądowego. Dochodzące do wiadomości publicznej informacje, szczegóły i powody wdrożenia śledztwa zawierały zarzuty ciężkie, skierowane przeciw gen. Zagórskiemu.

Frankopol

Gen. Zagórski przed wstąpieniem ponownem do wojska w r. 1923, był jednym z założycieli „Frankopolu", spółki akcyjnej w Warszawie.

Po wstąpieniu do wojska polskiego, jako szef departamentu lotnictwa dawał tej spółce nadmierne dostawy płatowców i silników, przekraczając znacznie potrzeby wojska, udzielał jej częstych zaliczek, przenoszących kwotę pół miljona złotych, nie kontrolował jej, to też spółka dostaw nie wykonała, przez co skarb państwa poniósł olbrzymią szkodę.

Następnie, jako szef lotnictwa, poczynił wielkie zakupy różnych materjałów we Francji w nadmiernej ilości, przekraczającej zapotrzebowanie i możność pokrycia odnośnego działu budżetowego, za kwoty w łącznej sumie sięgającej sum miljonowych.

Wreszcie poczynił bez uzasadnionej potrzeby i inne liczne wydatki na lotnictwo, loty itp., bez należytego upoważnienia i bez żadnej kontroli.

Ogólna opinja zarzucała mu świadomie „stronne" protegowanie pewnych firm krajowych i zagranicznych ze szkodą dla skarbu państwa, złą, wadliwą gospadarkę, brak wszelkiej kontroli, samowolne przekroczenie budżetu.

Przenicowanie życia.

W końcu „Kur. Por" stwierdza, że w sprawę Frankopolu wmieszane były różne wpływowe osobistości, a w czasie procesu niewątpliwie ujawnioneby zostały stosunki i życie prywatne gen. Zagórskiego, co skompromitowałoby liczne osoby z kół towarzyskich.

Gen. Zagorski miał więc sporo powodów do ucieczki przed sądem.

Zwłoki młodej kobiety bez głowy, rąk i stóp

znaleziono w Wiśle pod Jabłonną.

Władze sądowo-policyjne w Warszawie stanęły znów wobec

niesłychanej zagadki

kryminalnej.

Do Jabłonny przybyli onegdaj z Warszawy prokurator sądu okręgowego na powiat warszawski Gelernter, oraz sędzia śledczy Stempiński, celem dokonania sekcji tajemniczych zwłok wydobytych z Wisły w pobliżu wsi Kępa Tarchomińska pod Jabłonną.

W wyniku oględzin stwierdzono, że są to

zwłoki młodej kobiety

bez głowy, rąk i stóp.

Kadłub częściowo znajduje się w stanie zupełnego rozkładu, pewne jednak części ciała, jak np. plecy, zachowały jeszcze wyraźną formę i linję.

Głowa i ręce zostały odrąbane,

nogi zaś pozbawione stóp. Szyja ściągnięta jest rzemieniem.

Zdaniem władz sądowych ma się tu do czynienia ze strasznem i wyrafinowanem morderstwem.

Morderca po uduszeniu kobiety odrąbał jej głowę, ręce i stopy, a to celem uniemożliwienia rozpoznania ofiary, poczem

wrzucił kadłub do Wisły.

Morderstwa dokonano jeszcze przed zimą, na co wskazuje fakt, że znalezione zwłoki są zwapnione. Zwapnienie dowodzi, że zwłoki leżały w wodzie pod lodem

Z polecenia prokuratora odbyła się w prosektorjum powtórna sekcja zwłok, której dokonał

prof. Grzywno-Dąbrowski.

Władze sądowe rozpoczęły natychmiast energiczne dochodzenia celem wyświetlenia tej potwornej zbrodni.

Sędzia śledczy Stempiński wezwał już na przesłuchanie robotników i rybaków, którzy wyłowili zwłoki z Wisły.

Pierwszy zeznawać będzie wytyczny Bernard Kowalski, który, ustawiając na Wiśle drogowskazy, natrafił na płynący z wodą kadłub.

Władze sądowe przypuszczają, że mordu na młodej kobiecie dokonano na

tle seksualnem.

Rodzaj zbrodni przypomina żywo rozpatrywaną niedawno na długich przewodach sądowych sprawę zamordowania Michałowskiej, o co oskarżony był Królikowski.

Znalezione w walizie na dworcu Wschodnim zwłoki Michałowskiej nie posiadały rąg i nóg, wydobyty zaś wczoraj z Wisły kadłub nie posiada nadto głowy. W obecnym wypadku odnalezienie zbrodniarza utrudnia również i ta okoliczność, iż zwłoki zostały wrzucone do Wisły.

Władze sądowe wzywają wszystkich, którzyby

mogli udzielić

jakichkolwiek informacyj co do tajemniczego zaginienia młodej kobiety, aby zgłosili się do sędziego śledczego Stempińskiego.

Kilka słów w sprawie „afery świńskiej".

Od pewnego czasu w prasie miejscowej wiele pisze się o tak zwanej „świńskiej aferze".

Całą ową „świńską aferą" była sprawa sprzedaży 112 sztuk trzody rumuńskiej na Górnym Śląsku zamiast w Sosnowcu.

Przed kilkoma tygodniami, gdy komisja cennikowa przy magistracie sosnowieckim, chcąc przeciwstawić się drożyźnie, nie godziła się na podwyższenie cen słoniny, naówczas jakoby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki znikła ze sklepów słonina. Ci, w których rękach był zmonopolizowany handel trzodą patrzyli ze stoickim spokojem na brak słoniny w mieście i czekali, na podwyżkę cen. Inna znów grupa kupców, nie bacząc na nic, sprowadzała w dalszym ciągu w miarę możności trzodę do Zagłębia, jak również i na

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

53

XXX.

Rozmowa z pewnością skończyłaby się wyzwaniem na pojedynek, gdyby nie zaszedł był wypadek nowy.

Weszła Henryka Midoux wraz z Różyczką, która natychmiast podbiegła do Renego

— Dzień dobry, przyjacielu — zawołała dziewczynka, nadstawiając mu buzię. — Rada jestem, że cię zastaję tutaj.

Przybycie dziecka przerwało dalszą rozmowę lekarza z Fabjanem.

Zresztą Henryka głośno zapowiedziała hrabinie wiadomość, która zwróciła całą uwagę Fabjana i skłoniła go do odłożenia rozmowy z Renem na później

— Dowiedziałam się, że jesteś tutaj, siostro, i przybiegłam natychmiast.

— Cóż się stało? — zapytała hrabina zdziwiona.

— Wiesz, mąż mój odprawił już Pawła Ranoira. Dopuścił się pewnych nadużyć i upiwszy się, przyznał się do nich.

— Dla czegoż mówisz o tem? Cóż mnie obchodzi postępowanie takiego człowieka?

— Mówię dla tego, iż opuszczając nasz zakład powiedział, że udaje się do pałacu i chce zobaczyć się z Fabjanem.

— Nie przyjmujemy tego człowieka. Nie będzie się widział z nami.

— Jest on uparty i jeżeli nie zastanie was w domu, to przyjdzie tutaj.

— Ma ciocia rację — rzekł Fabjan, upokorzony tą wiadomością. — Powinniśmy oszczędzić państwu Hauteclair podobnej zniewagi. Chodźmy mamo. Co zaś do pana, panie doktorze, to rozmowę naszą dokończymy później.

— Kiedy tylko podoba się panu — odrzekł Rene.

Podczas gdy zamieniali z sobą te słowa, Marcela odeszła do domu wraz z Henryką i Różą. Była zaniepokojona długą nieobecnością Cecylji,

Hrabina nie zdążyła jeszcze odejść, gdy jakiś człowiek wpadł nagle do willi. Ubranie jego było w nieładzie, głowa odkryta, włosy potargane, oczy błędne, twarz usiana plamami czerwonemi. Biegł szybko zataczając się, wyglądał strasznie.

Był to Paweł Ranoir.

Zgnębiony w najwyższym stopniu niepowodzeniem swych poszukiwań, szalał na myśl, czem mógł być, a czem był w chwili obecnej. Niekiedy popadał w zniechęcenie, po którem znowu wybuchał złością. Jego nienawiść do hrabiny Luizy zaostrzała się z każdym dniem więcej.

Z drugiej strony, potrzebował pieniędzy na zaspokojenie fantazyj Perriny Capron.

Przypomniał sobie uczynioną mu przez swego przyjaciela, Lardoisea, propozycję, udał się na ulicę Moulinet i zawarł z nim nową współkę.

Od dwóch miesięcy, ukryte wśród naczyń z mlekiem, woził do Paryża dwie blaszanki spirytusu i składał je u swego wspólnika.

Ale pragnąc odpędzić dręczącą go melancholję, zaczął szukać pociechy w trunku i stopniowo wpadł w nałóg. Tego dnia wypił więcej, niż zazwyczaj P. Midoux, spostrzegłszy to, wymówił mu miejsce.

Wtedy Ranoir przypomniał sobie swe dziedzictwo i oświadczył, iż pójdzie do pałacu. Po jego odejściu Midoux posłał do państwa Hauteclair swą żonę z córką i zawiadomił komisarza policji. Widząc Pawła w stanie takiego podniecenia, obawiał się, by nie dopuścił się jakiego gwałtu względem hrabiny i Fabjana.

— Stójcie! — zawołał Ranoir, zagradzając drogę Luizie i jej synowi. — Cóż, czy oddacie mi mój majątek?.. Dwadzieścia pięć tysięcy franków!... Co?...

— Co za straszny człowiek! — rzekła hrabina ze wstrętem.

— Precz z drogi! — zawołał Fabjan.

— Stój! — odrzekł Ranoir, wyciągając ręce, by przeszkodzić mu przejść. — Powiedziałem ci, że nie przejdziesz.

— Łapy na dół! — krzyknął Fabjan, odtrącając laską ręce Pawła, chcącego pochwycić hrabinę za ramię.

— Ach! ty złodzieju i synu złodziejki, psie jakiś i synu...— zawołał pijany Paweł i rzucił się na Fabjana.

Ale ten nie pozwolił mu dokończyć zwróconych do swej matki ostatnich słów zniewagi; silnem uderzeniem pięści wepchnął mu je w gardło.

Rozwścieczony Ranoir odpowiedział gradem ciosów, następnie schwycił go obu rękami, podniósł w górę, cisnął na ziemię i oparłszy jedno kolano o piersi, zaczął pięściami bić w głowę.

Hrabina, spostrzegłszy grożące synowi niebezpieczeństwo, rzuciła się mu na pomoc i zaczęła wzywać ratunku. Spostrzegłszy obojętnie przypatrującego się tej scenie doktora, zawołała:

— Pomóż pan! Ratuj mego syna!

Uchwyciła ramię Pawła i usiłowała go odciągnąć, ale ten odtrącił ją i osypał nowemi zniewagami.

Tymczasem doktór, na wezwanie hrabiny, podszedł do pijaka i ścisnąwszy za gardło, ubezwładnił go, a tem samem dał Fabjanowi możność powstania z ziemi. Wtedy uczepili się go wszyscy troje i powalili na trawnik.

(c. d. n.)



Śląsk, gdzie na targowicy w Mysłowicach towar wyładowywano.

Sprowadzanie trzody przez tę grupę kupców do Zagłębia, jak i na Śląsk, było nie na rękę ich konkurentom, którzy, sami nic nie robiąc, oskarżali innych o wywożenie towaru z Zagłębia na Śląsk. Stąd powstała rozdmuchana przez prasę tak zwana „świńska afera“, której właściwie nie było.

W ciągu ostatnich lat, aprowizacja Zagłębia, jak i Śląska szła zupełnie po jednej linji wspólnych interesów. Nikt dotychczas nie podnosił sprawy, jeżeli kupcy zagłębiowscy czynili zakupy trzody na Śląsku, jak również nikogo to nie obchodziło, że kupcy śląscy kupują trzodę na targowicy w Sosnowcu.

Jak wiemy, najwydatniej dotychczas aprowidowało Zagłębie zrzeszenie kupców polskich, które systematycznie sprowadzało większe ilości transportów świń do Zagłębia. Obecnie to samo zrzeszenie stara się o podwyższenie kontygentu przywozu do Sosnowca świń rumuńskich z 250 na 1000 sztuk. Co się zaś tyczy konkurencji, to bardzo ładnie, że ona istnieje, gdyż istnieć powinna. Na konkurencji kupieckiej zyskuje tylko konsument. O jakimkolwiek zmonopolizowaniu handlu trzodą w Zagłębiu żaden z magistratów prawdopodobnie nawet nie myśli, gdyż magistraty nasze zdają sobie sprawę, że większa podaż na rynku towaru i zniżkę cen może wytworzyć tylko konkurencja kupiecka.

Kronika.

KALENDARZYK.

Wrzesień 18 Niedziela

S. d. Józefa Janurjanusza
Wschód słońca 5.13.
Zachód „ 5.41.

RADJO.

Niedziela — 18 września.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A.T. nadprogram.
13.45 Odczyt p. t. „Dlaczego posyłamy dzieci do szkół rolniczych“
14.10 Odczyt p. t. „Łąki i pastwiska“
14.35 Odczyt pt „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“
15.00 Komunikat meteorologiczny.
15.05 Odczyt pt. „Kopanie i przechowywanie okopowizn“
15.30 Przerwa.
17.00 Audycja dla dzieci.
17.35 Koncert popołudniowy.
18.35 Rozmaitości.
18.55 Komunikaty PA.T.
19.10 Odczyt pt. „Kobiety w walkach o niepodległość Polski“ III ci.
19.35 Odczyt pt. „Wrażenia z Jugosławji“ II.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Komunikat policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty „P. A. T“, nadprogram.

KRAKÓW.

13.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“
17.00 Transmisja z Warszawy.
18.40 Rozmaitości.
19.00 „Korsarze przestrzeni“ (Lotnictwo w poezji polskiej)
20.00 Komunikat sportowy i inne.
20.30 I. koncert poświęcony twórczości kompozytorów anglosaskich.
22.00 Transmisja z Warszawy.
22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“

POZNAŃ.

12.00 Odczyt rolniczy p. t. „Teorje ewolucji w królestwie grzybów“
12.25 Odczyt rolniczy p. t. „Wybór i przygotowanie ziarna do siewu“
17.35 Transmisja koncertu z Warszawy.
18.35 Nad program.
18.45 Program dla dzieci.
19.25 Odczyt p. t. „Rozwój myśli politycznej w literaturze polskiej XVIII w.“
19.50 Odczyt pt. „Życie pozagrobowe w djalogach Platona“
20.15 Komunikaty.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Sygnał czasu. Komunikaty sportowe.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal“

Ogólna.

(o) **Wstrzymanie handlu niewolnikami.** Jedynem pismem w Polsce, które wystąpiło przeciw wysyłaniu robotników na plantacje kawy w S Paolo w Brazylji, jest „Expres Zagłębia“. W krótkim artykuliku zwróciliśmy władzom uwagę, że nie powinno mieć miejsca wysyłanie ludzi do kraju, gdzie i klimat i warunki płacy i pracy są wprost zabójcze dla robotnika, zrobiło swoje: P. U. P. P. nie będzie werbował emigrantów na wyjazd do S. Paolo.

To nam jednak nie wystarcza. Żądamy, by tym panom, którzy zawarli umowę na dostawę ludzi — niewolników, również wzbroniono werbować emigrantów. Handel niewolnikami jest przecież zniesiony.

Z Sosnowca.

Ważne dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia w Sosnowcu podaje do wiadomości bezrob. prac. umysł., że wypłaty zapomóg odbędą się w dniach od 20 b. m. do 25 września b. r. w następującej kolejności:

1). Dla bezrobotnych, zamieszkałych na terenie powiatu olkuskiego, z wyjątkiem gm. Ogrodzieniec i Pilica, wypłaty odbędą się w dniu 20 go września b. r w lokalu magistratu m. Olkusza o godz. 12 ej.

2). Dla bezrobotnych, zam. na terenie pow. będzińskiego, wypłaty odbędą się w dniach 22 i 23 września b. r. w lokalu obwodowego biura funduszu bezrobocia w Sosnowcu o godz. 16 ej.

W dniu 22 b. m. od Nr. 1|I do Nr. 70|I, od Nr. 1|II do Nr. 178|II, od Nr. 1|III do Nr. 79|III|b, od Nr. 1|III|c do Nr. 60|III|c.

W dniu 23 b m. od Nr. 61|III|c do Nr. 163|III|c i od Nr. 1|III|d do Nr. 189|III|d.

3). Dla bezrobotnych, zamieszkałych na terenie powiatu zawierckiego oraz gm. Ogrodzieniec i Pilica, pow. olkuskiego, wypłaty odbędą się w dniu 26 września b. r. o godz. 14-ej w lokalu ekspozytury P. U. P. P. w Zawierciu.

Jednocześnie Z. O. F. B. przypomina tym bezrobotnym, którzy złożyli zaświadczenia o miejscu zamieszkania przed 2 miesiącami, aby przy wypłacie zapomóg ponownie złożyli zaświadczenia o stanie rodzinnym i majątkowym, miejscu i czasie zamieszkania.

W razie nieprzedstawienia zaświadczeń wypłata zapomogi w żadnym razie nie może być uwzględniona.

(s) **Osobiste.** Kierownik komisarjatu m. Sosnowca kom. Hensel wyjeżdża ana urlop wypoczynkowy; zastępować go będzie kom. Antczak.

(s) **Na rzecz powodzian.** W ubiegły czwartek na rzecz powodzian zebrano w cukierni warszawskiej ogółem zł. 429. Po zapłaceniu 90 zł. za serpentiny czysty zysk w sumie 339 zł. złożony został w redakcji „Expresu Zagłębia“.

Pieniądze te przekażemy niezwłocznie komitetowi pow. społecznemu.

Dziś na rzecz powodzian zabawa w Zaciszu.

(s) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu uchwalono zwrócić się do rady miejskiej z wnioskiem o wydelegowanie 6 osób na ogólny zjazd przedstawicieli miast w Poznaniu; zjazd odbędzie się dnia 25—26 b. m.

(s) **Zasiłki dla rezerwistów.** Magistrat przystąpił już do wypłacania zasiłków dla rezerwistów. Dotychczas jednak zgłosiło się bardzo niewiele osób. Chcąc uniknąć póxniej czekania na pieniądze, należałoby, aby wszyscy zainteresowani zgłaszali się możliwie jaknajprędzej.

(s) **Z Inspektoratu pracy.** Na przewodniczącego nadzwyczajnej komisji arbitrażowej dla uregulowania płac robotniczych w przemyśle górniczym na Górnym Śląsku, został powołany inspektor pracy inż. J. Gallot. Po załatwieniu regulacji płac robotników na Górnym Śląsku, komisja przystąpi następnie do uregulowania płac górników w Zagłębiu.

(s) **Jubileusz.** Zjednoczenie zawodowe polskie obchodzi w roku bieżącym w całej Rzeczypospolitej Polskiej 25 cio letni jubileusz swego istnienia.

Wszystkie związki, wchodzące w skład Z. Z. P. na terenie Zagłębia Dąbrowskiego urządzają w niedzielę d. 2 października 1927 r. w siedzibie swojej w Sosnowcu (Pogoń) przy ulicy Marjackiej nr. 1. obchód jubileuszowy, połączony z poświęceniem sztandaru związku włókienniczego Z. Z. P. Program obchodu podamy w swoim czasie.

(s) **Wyższe kursy nauczycielskie w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej.** Wykłady na wszystkich grupach W. K. N. rozpoczną się w poniedziałek, dn. 19 września b. r., o godzinie 18-ej.

Słuchacze grupy humanistycznej, geograficzno-przyrodniczej i rysunkowo slöjdowej zechcą sie zgromadzić w lokalu seminarjum męskiego w Sosnowcu, grupa zaś fizykomatematyczna zbierze się w lokalu gimnazjum im Staszica w Sosnowcu.

(s) **Zniżka cen słoniny.** Na wczorajszem posiedzeniu komisji cennikowej przy magistracie m. Sosnowca obniżono cenę słoniny I gatunku na zł. 4.50, a II gatunku na zł. 4.20 za kilogram. Dobre i to!

(s) **Tramwaje tuż, tuż...** Onegdaj przywieziono pierwszy transport wagonów tramwajow., które będą kursować na linji: Katowice—Sosnowiec—Będzin—Dąbrowa. Wozy sprowadzane będą z Anglji partjami, ogólnej ilości 30 sztuk.

W każdym wagonie znajduje się 53 miejsca drugiej i trzeciej klasy.

Prezentacja ogólna możliwa.

(s) **Zebranie kat. tow polek** Dn. 19 września 1927 r. o godz. 4 i pół po południu w sali związków na Pogoni, ul. Marjacka nr. 1, odbędzie się miesięczne zebranie kat. tow. polek koło I na Pogoni, na które zaprasza członkinie zarząd.

(s) **Stowarzyszenie właścicieli zakładów restauracyjnych** na pow. będziński w Sosnowcu zwołuje w dniu 20 bm. ogólne zebranie w lokalu p. Jana Łabno przy ul. Kościelnej w pierwszym terminie o godzinie 2 po południu, a o godz. 3 w drugim terminie.

Zarząd uprasza z powodu bardzo pilnych i ważnych spraw o liczne przybycie.

(s) **Zebranie.** Zarząd związku pracowników gastr.-hotel. w Sosnowcu zawiadamia członków, iż w nocy z d. 18 na 19 bm. o godz. 1-ej odbędzie się walne zebranie, które będzie prawomocne bez względu na ilość członków. Zarząd.

(s) **Kradzież bielizny.** Marjanowi Bardyńskiemu (Niska 10) skradziono ze strychu bieliznę wartości 200 zł.

Z Będzina.

(b) **Wyjazd p. starosty.** Starosta p. J. Ołpiński wyjechał do Warszawy w celu załatwienia kilku spraw samorządowych.

Zastępca storosty p. M. Bielawka, od jutra rozpoczyna dalszy ciąg przerwanego urlopu

(b) **„Cristal“ na powodzian.** Dziś w restauracji „Cristal“ w porze obiadowej i od 7 ej wiecz. do 12 w nocy, odbędzie się specjalny koncert nowozaangażowanego zespołu smyczkowego.

Dziesięć procent z całodziennego dochodu prneznaczono na rzecz powodzian w Małopolsce.

(b) **Usiłowanie samobójstwa.** Josek Landau, lat 18, zamieszkały przy ulicy Modrzejowskiej 53, w celu pozbawienia się życia wypił szklankę esencji octowej. Po przepłukaniu żołądka lekarz skonstatował, że stan samobójcy jest beznadziejny.

(b) **Grzyby ze śmietaną.** Wczoraj nad ranem, posterunkowy policji znalazł pod mostem dwa sznurki grzybów i pół kilograma śmietany.

Znalezienie powyższych artykułów stanowi **zagadkę.**

(b) **Pokłóty nożami.** Nieznany sprawca pokłuł nożem Romana Probierza. Ofiarę nożowca przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

(b) **Samobójstwo.** Na polach w Bobrownikach znaleziono zwłoki Grzegorza Potępki, mieszkańca Bobrownik, który wystrzałem z rewolweru w okolicę serca odebrał sobie życie.

Powodem samobójstwa było stracenie pieniędzy ze sprzedaży majątku.

Z Dąbrowy.

(d) **Posiedzenie rady szkolnej.** Jutro o godzinie 5-ej w magistracie dąbrowskim odbędzie się posiedzenie rady. szkolnej miejskiej.

(d) **Ze szkół powszechnych.** Do siedmiu szkół powszechnych na terenie m. Dąbrowy, uczęszcza w bieżącym roku szkolnym 4300 dzieci obojga płci Wydział szkolny przy magistracie zakupił większy transport książek naukowych, które zostały rozdane dzieciom mniej zamożnych rodziców.

(d) **Szkoła w Gołonogu.** Dziś o godz. 4-ej po poł. w urzędzie gminnym w Strzemieszycach odbędzie się zebranie w celu omówienia sprawy zaciągnięcia pożyczki na budowę szkoły w Gołonogu.

Zebranie to zwołane było na ubiegłą środę, lecz z powodu braku quorum zostało odwołane.

Z Zawiercia.

Familijna gospodarka

w żydowskim banku kupieckim w Zawierciu.

Od dłuższego czasu po mieście krążyły pogłoski, iż w banku kupieckim spółdzielczym w Zawierciu są popełniane nadużycia.

Sprawa wyjaśniła się dopiero na walnem zebraniu, odbytem w dniu 11 b. m., gdzie jeden z członków zarządu powiadomił zebranych o faktycznym stanie. Przedewszystkiem wyjaśnił, iż członek zarządu p. S. Gancweich od dłuższego czasu obsadził stanowisko kasjera swym zięciem p. J. Justmanem, z którym na własną rękę dyskontował weksle w lokalu banku bez żadnego śladu w książkach bankowych. Przy dokonywaniu rewizji zostało ujawnione, że na wekslach, pochodzących z osobistych operacyj dyskontowych S. Gancweicha i J. Justmana używali druków z firmą banku i jedyną tajemną oznaką była na awizie litera „J“. Książka kasowa prowadzona przez kasjera Justmana nie daje możności sprawdzenia faktycznego stanu kasy, czego najlepszym dowodem było znalezienie czeku na 15 dolarów w śmieciach. O braku w kasie tych dolarów kasjer zupełnie nie wiedział.

Przy prowadzeniu takiej gospodarki liczba członków stale się zmniejsza, jak również traci bank zaufanie innych instytucyj bankowych.

W związku z nieprawidłowemi czynnościami w banku przez niektórych czł. zarządu sprawę tę skierowano na drogę sądową.

(z) **Napad.** We wsi Winowno nieznany mężczyzna wszedł do sklepu Michała Psonki, gdzie kupił kiełbasy i chleba i zaczął ją jeść.

Po pewnym czasie nieznany mężczyzna wyjął rewolwer i od znajdującej się w sklepie żony Psonki zażądał pieniędzy. Pod grozą rewolweru Psonkowa wydała bandycie 207 zł.

(z) **Kradzież.** We Włodowicach skradziono Feliksowi Przewieźlikowi wieprza wartości 200 zł.

HUMORYSTYKA.

Nowobogacki u portrecisty.

— Czem panu mogę służyć?

— Widzi pan u nas w salonie jest jedna ściana wolna, czyby pan więc nie zmajstrował landszaftu z mojej twarzy na tę ścianę?

Na wsi.

Pan poseł przy kolacji użala się przed małżonką.

— Wiesz, Magda, że okrutnie się spracowałem przy zasiewach i orce w polu.

— Nie wydziwiałbyś, chłopie, po próżnicy. Pojedziesz do Sejmu, to się znów wyśpisz tam wygodnie i wypoczniesz za wszystkie czasy.

Podobieństwo.

— Oj, proszę panienki, jak będą dawali w teatrze Otellego, to niech panienka mi powie, to pójdę, bo mi się przypomina mój dawniejszy najmilszy.

— Czy on też był murzynem?

— Murzynem to nie, ale też był czarny, bo kominiarz.

Na powietrznym szlaku.

Konduktor kolejowy dostał się na posadę do samolotu osobowego na linji Warszawa — Gdańsk. Podczas pierwszego wzlotu, w pół godziny po odjeździe z lotniska Warszawy, kunduktor przypomniał sobie nagle swe dawne obowiązki i zwraca się do pasażerów:

— Czy kto z państwa przybył w drodze?

To osieł.

— Co to za zdolni ludzie ci młodzi Swieżopolscy. Starsza córka jest słynną tennisistką, młodsza rzuca oszczepem, jak nikt w Polsce. średnia skacze o tyczce wyżej drugiego piętra. Najstarszy syn wielkiej sławy cyklista, drugi podnosi niebywałe ciężary ponad głowę, a ostatni zapowiada się na znakomitego boksera.

— No a stary Swieżopolski, ich ojciec?

— E, to osieł. On nic nie potrafi. Siedzi tylko całe dnie i noce w sklepie i handluje masłem i jajami. Trzeba przecież dużo zarobić na przekarmienie tej bandy.

Na ulicy.

— Co słychać? Co porabia mąż pani?

— Mąż mój stale macha rękami na wszystko.

— Jakto?

— Bo jest posterunkowym w najbardziej ruchliwym punkcie miasta.

„Mucha".

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Za sprzedaż alkoholu.—Za obrazę urzędników. — Po pijanemu.

Wydział karno - skarbowy przy sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Juljana i Konstancji małżonków Topolskich, mieszkańców Kazimierza i Marcina Walczaka, mieszkańca Będzina (Kołłątaja 45), oskarżonych o potajemny wyszynk wódki, oraz Kopla Szofla z Olkusza, oskarżonego o sprzedaż piwa bez etykiet, ustawowo przewidzianych. W myśl nowej ustawy skarbowej, obowiązującej od 1 stycznia b. r. sąd wydał wyrok, skazujący małżonków Topolnickich i Walczaka na dwa miesiące aresztu, zapłacenie grzywny w kwocie 516 złotych, z zamianą w razie niezapłacenia na 25 dni aresztu i na poniesienie kosztów i opłat sądowych, Szofla zaś na grzywnę w kwocie 40 złotych, z zamianą na dwa dni aresztu.

———

Jan Soczewka, lat 23, z kol. „Felika", 16 lutego b. r. zgłosiwszy się do ambulatorjum kasy chorych w Sosnowcu, zażądał od dra Ruczyńskiego wpisania mu do książki kontrolnej dniówek, w których nie pracował z powodu choroby, jednak o kilka dni więcej, aniżeli choroba jego trwała. Skoro dr. Ruczyński niesłusznemu żądaniu Soczewki odmówił, ten, poirytowany, wyraził się w obraźliwy sposób pod adresem funkcjonarjuszy kasy chorych, za co został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. W dniu 17 b. m. Soczewka został skazany na dwa tygodnie więzienia.

———

20-letni Jan Ciszewski i 29-letni Józef Ptak z Zagórza, dzień wypłaty 16 lipca b. r. uświęcili w ten sposób, że uraczyli się wódką aż do utraty przytomności, poczem, wracając do domu, krzyczeli i awanturowali się po ulicach. Awanturnikami zajęła się policja. W czasie doprowadzania obaj pijani stawili opór, bijąc i kopiąc policjantów, za co więcej wojowniczy Ciszewski został skazany na sześć tygodni więzienia, Ptak zaś na dwa tygodnie.

Giełda.

Warszawa, 17.9.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.52
Paryż 35.09½
Wiedeń 126.07
Praga 26.51
Włochy 48.76
Szwajcarja 172.52
Holandja 358.52
Dol. War. pr. ob. 8.92

Tendencja: niejednolita.

Akcje.

Warszawa, 17.9.

Bank Handlowy 123.00
Bank Polski 137.50—137.25
Czersk 1,04
Cukier 4.95—5,00
Firley 52,00
Wysoka 128,00—129,00
Węgiel 95,00—95.25
Nobel 49.00
Lilpop 30,00
Norblin 195,00
Ostrowieckie 97,00—97,50—97.00
Parowozy 55,00
Rudzki 58,00
Starachowice 65,25—64,85—65.00
Zyrardów 18,00

Tendencja: mocniejsza.

Giełda zbożowa.

Poznań 17.9

Żyto nowe 38.50—39.50
Pszenica nowa 46.50—47.50
Jęczmień brow. 39.00—41.00
Jęczmień targowy 33.00—35.00
Owies nowy 31.75—33.25
Owsa pszenna 23.00—24.00
Owsa żytnia 23.00 — 24.00
Mąka żytnia 70 pr. 57.25—58.75
Mąka żytnia 65 pr. 58.75—60.25
M. pszenna 65 proc. 72.50 74.50
Rzepak 55.00 — 60.00

Usposobienie: spokojne.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac [illegible] Miasta 4

Dodatek do Nr. 217 „Expresu Zagłębia".

Niesamowite dzieje polskiego arystokraty

Wino, muzyka, śpiew. — Hrabia Seweryn Jaroszyński. Mord dla złota. — W pętach złotowłosej hetery. — Detektywi na balu. — Śmierć na szubienicy. — Ostatnie chwile skazańca. — „Pluję na waszego cesarza".

„Wiener Tageblatt" ogłasza w niedzielnym numerze, niesamowitą opowieść, jakto zginął na szubienicy, skazany przez władze austrjackie hrabia Seweryn Jaroszyński.

Odwróćmy ponure karty przeszłości, wsłuchajmy się w posępną tragedję.

* * *

Z Kongresówki przybył do Wiednia w r. 1903 możny pan, bogaty i pełen ochoty do życia i zabaw: Seweryn Jaroszyński Wnet stał się popularną osobą w stolicy naddunajskiej — na wszystkich balach i zabawach był obecnym — w jego luksusowo urządzonej willi, odbywały się orgje, o których podówczas głośno mówiono w Wiedniu.

Popularności przysporzyły mu jeszcze bardziej stosunek, jaki nawiązał z Teresą Krones, jedną z najbogatszych i najpiękniejszych subretek Wiednia, o względy której wszyscy ubiegali się daremnie — najbogatsi don-juani, wysocy arystokraci i nawet członkowie rodziny cesarskiej.

Jaroszyński olśnił ją złotem, które w lewo i w prawo rozrzucał, ujął ją ciekawemi rysami jej charakteru, jednem słowem zdobył serce tej, za którą tęskniło pół Wiednia.

Stąd wzrosła znaczniej jeszcze popularność polskiego hrabiego.

Ale po roku pieniądze zaczęły topnieć — całą swoją fortunę spieniężył Jaroszyński i rzucił pod stopy swej kurtuzany. Złoto i bogactwo przemienił w wino i uciechy. I przyszedł dzień, kiedy do drzwi zapukała troska. Lękał się Jaroszyński, że utraci ukochaną swoją Teresę — ona mu była wszystkiem — myśl, że gotowa go opuścić, doprowadziła go do szaleństwa.

Pewnego ranka znaleziono nieżywego profesora Blanka. Trup przedstawiał okropny widok. Ciało było nożem rzeźnickim niemiłosiernie zmasakrowane, cała gotówka i kosztowności, przedstawiające ogromną wartość znikły. A zatem, mord rabunkowy.

* * *

Na wspaniałym balu oficerskim, zjawiają się naraz detektywi. Wśród danserów na pierwszy plan wybija się hrabia Seweryn Jaroszyński, jest rozbawiony, tańczy z swoją ulubienicą — oczy dziwnym płoną blaskiem.

Do hrabiego zbliżają się detektywi, ujmują go za ręce — aresztują.

* * *

Nazajutrz miał Wiedeń swoją sensację. Mordercą profesora okazał się Jaroszyński. Przed sądem miał jedną obronę. Kochał Teresę Krones, obawa jej utraty odebrała mu rozsądek, uczyniła z niego zbrodniarza. Wyrok: śmierć na szubienicy.

17 sierpnia zatwierdził cesarz wyrok śmierci. Dawno — pisze w swych pamiętnikach archiwarjusz Meer—nie był zbrodniarz tak licznym tematem rozmów—a nie dziw bo skazaniec, należał do elity towarzystwa, bywał we wszystkich salonach, w życiu arystokratycznem Wiednia ważną grał rolę. Brat Jaroszyńskiego, pułkown., przybył specjalnie do Wiednia, uzyskał audjencję u cesarza, którego prosił o ułaskawienie, ale cesarz pozostał hardym, stanowczo odmówił.

* * *

Według ówczesnych zwyczajów — odczytywano delikwentowi wyrok śmierci — na wielkim placu w obecności tysięcy widzów. Gdy sędziowie zjawili się w celi więźnia komunikując mu, że teraz zostanie przewieziony na plac publiczny, celem wysłuchania wyroku, zadrżał, zbladł Jaroszyński i błagał sędziów, by mu tego upokorzenia oszczędzili. W opowiedzi usłyszał, że prawo tego wymaga.

Wtedy z zupełnym spokojem dał sobie nałożyć ciężkie łańcuchy na ręce i nogi. Na czarnym wozie, prowadzono go tak przez najludniejsze ulice. Na placu na specjalnem podjum usadowiono go. Gdy mu lekarz chciał podać krople wzmacniające, odpowiedział z nonszalancją:

— Bardzo dziękuję. Czuję się doskonale.

Tymczasem odczytywał prokurator wyrok i jego uzasadnienie. Z sarkastycznym uśmiechem, słuchał tych wywodów skazaniec. W końcu zdawało się go to nudzić, gdyż rzekł do dozorcy:

— Ceremonja ta trwa mi zadługo. Zdaje się pan prokurator nie umie dobrze czytać.

Po odczytaniu wyroku i wypełnieniu formalności, przewieziono skazańca raz jeszcze do więzienia, gdzie spędzić miał noc ostatnią.

Prosił o księdza, ale wyraźnie żądał polskiego. Rozpłakał się jak dziecko. I modlił się żarliwie.

Potem już był zupełnie spokojny. Prosił o podanie mu do celi zegarka. W dniu stracenia, panował od wczesnego ranka ruch niebywały. Setki dorożek. Tysiące ludzi szło na miejsce stracenia, by ujrzeć człowieka, który jeszcze parę miesięcy temu, był właścicielem możnych dóbr, hrabią, lwem salonowym, pogromcą serc kobiecych, a teraz w kajdanach miał być gnany na szubienicę.

* * *

O 7 rano zapukał trzykrotnie — tego wymagał ceremonjał — komisarz sądowy do c e l i skazańca. Jaroszyński zawołał gniewnie:

— Co za głupi ceremonjał. Gdy się raz puka i słyszy: Proszę — nie wiem po co jeszcze 2 razy pukać.

— Już czas odpowiedział komisarz.

Zaciągnął się jeszcze raz silnie papierosem, puszczając dym w twarz komisarza — zażądał kieliszka wódki — wypił go jednym haustem — kieliszek rozbił o ścianę — i wyszedł bez drżenia, bez trwogi — a tuż pod więzieniem czekał już upiorny, czarny, wóz śmierci. Wsiadł z nonszalancją jak gdyby do balowego wsiadł powozu.

Przez najludniejsze ulice naddunajskiej stolicy, przejeżdżał czarny wóz. Tysiące widzów gromadziło się, by ujrzeć skazańca.

A na placu stracenia czekało 50.000 osób...

Straszną była chwila, kiedy wóz przejeżdżał przed domem, w którym popełniono zbrodnię. Wtedy skazaniec ręką twarz zasłonił — potem modlił się żarliwie.

Z zupełnym spokojem wysiadł, z pogardą spojrzał na tłumy, z ciekawością oglądał szubienicę — podanej mu szklanki wody nie przyjął. Kata który zbliżył się do niego i w myśl ceremonjału chciał podać mu rękę — i wygłosił formułkę, że przeprasza go, ale musi wykonać swój urząd — odtrącił Jaroszyński ze słowami:

— Dosyć tego — czyń swoją powinność — jestem mężczyzną...

Gdy związano ręce, rzekł:

— Zwiążcie i nogi, ale szybko, szybko.

* * *

Zapomocą maszyny, pociągnięto go ku szubienicy. Na twarzy jawił się jakiś straszny uśmiech — a ostatnie jego słowa były:

— Pluję na świat i na waszego cesarza.

Kiedy po raz drugi, chciał te słowa powtórzyć — pociągnął kat za stryczek i za chwilę ciało skazańca zawisło nieruchomo, poczem ułożone je w czarnej trumnie.

Tak zakończył swe życie hrabia Seweryn Jaroszyński.



Sucha gilotyna.

Deportowani do Gujany.

W Ameryce południowej na wyżynie ciągnącej się nad brzegiem oceanu Atlantyckiego znajduje się kraj, dokąd Francja deportuje tych, których jej prawo wyrzuciło poza nawias społeczeństwa. Znajdują się tam przedstawiciele wszystkich części obszernego państwa francuskiego od paryżanina do Anamity od Madagaskarczyka do Beduina północnej Afryki. Są między nimi przestępcy różnego rodzaju nie tylko ci, którzy zbrodniczo przelali krew ale i fałszerze, złodzieje recydywiści, włamywacze i t.p.

Zakłady karne rozrzucone są po całej przestrzeni tej krainy bez powrotu, na wrotach której mógłby śmiało figurować ten ponury dantejski napis.

Lasciate ogni speranza!

W pobliżu na oceanie na trzech wyspach znajdują się również więzienia dla skazanych. Najbliżej położona jest wyspa djabelska, na której więziony był w swoim czasie kap. Dreyfus, sąsiaduje z nią wyspa św. Józefa, gdzie są internowani t. zw. niepoprawni, a największa wyspa Ille Noyale jest więzieniem dla tych, którzy próbowali ucieczki.

Skazańcy pracują po największej części przy układaniu dróg i wyrąbywaniu lasów. Ludzie ci nie mają nazwisk: z chwilą gdy przekroczyli, próg tej okropnej krainy stają się numerami, a dotychczas **dostarczyła Europa przeszło 50000 tych numerów,** których przeważną część gubi szkorbut i malarja. Pozatem skazańcy otrzymują tak ciężkie i niezdatne do użytku obuwie drewniane, że wolą chodzić boso, co w zestawieniu z warunkami ich pracy w lasach pełnych niebezpiecznych kolców i cierni doprowadza częstokroć do **amputacji palców u nóg.**

Gorsze jednak od tych katuszy cielesnych są zgryzoty duchowe: skazańcy nie mają wprost możności listowego porozumienia się z rodziną, gdyż każdy ich list a także listy kierowane do nich, przechodzą przez ostrą cenzurę i są **po większej części konfiskowane.**

A przecież pomiędzy siedmioma tysiącami więźniów nie sami tylko zatwardziali znajdują się przestępcy.

Oto jak opisuje dolę pewnego uwięzionego tam chłopca dziennikarka amerykańska p. Blaiz Neles, która uzyskała

zezwolenie na zwiedzenie Gujany i opisuje obecnie swe wrażenia na łamach „New York Times".

Wstrząsająca jest dola tego chłopca, który mimo swego młodego wieku został przyjęty podczas europejskiej wojny do armji jako dobosz. W końcu ulegając jego gorącym prośbom posłano go na front, gdzie raniony kulą w prawe ramię stracił w niem zupełnie władzę. Nie bacząc na to wyznaczono go znowu na linję bojową, skąd zrozpaczony zbiegł do nieprzyjaciela. Ale zdobyto na nowo utraconą pozycję i schwytano go. Sześć lat deportacji do Gujany, oto jego kara. Wątpliwe czy zdoła ją przetrzymać w tem więzieniu które skazańcy nazywają

suchą gilotyną.

Dawniej wysyłano do Gujany także i kobiety. Obecnie jest to wstrzymane, jednakże żadnej z nich, które się tam znajdowały nie powrócono z powrotem. Z mniej więcej 500 kobiet deportowanych tam w swoim czasie, żyje pięć lub sześć i „używa swobody". Wypuszczone je z więzienia, nie troszcząc się o nią więcej. Z jedną z nich pani Neles miała okazję rozmawiać. Wyrzyna ona ljany w lasach i sprzedaje na wyrób sznurów. Palce jej pokłute przez ciernie są

jedną krwawą masa.

— Gdyby to mogły zobaczyć czynniki miarodajne w Paryżu, pisze p. Neles, ale tego niezobaczą...

Dziennikarka amerykańska miała okazję zwiedzenia także wyspy djabelskiej, która jest oddaloną od Ille Noyale nie o całe sto metrów. Pomiędzy wyspami temi przeciągnięto drut, po którym w koszu przesyłają się artykuły żywnościowe. Żyje tam 19 politycznych przestępców

w zupełnym osamotnieniu

Każdy z nich w oddzielnem baraku pozbawiony jakiejkolwiek pracy. Ponura nuda pośera tych ludzi i jedyną ich rozrywką i zajęciem, to wyrzynanie w łupinach kokosowych orzechów zupełnie bezużytecznych drobnostek.

Setki rekinów krąży koło wysp: skazańcy mogą swobodnie spacerować, ucieczka jest niemożliwa.

Poza moskitami wyspy te są rajem dla szczurów, co stanowi istną klęskę dla więźniów.

Zdawałoby się, że podczas pracy w gąszczach leśnych znalazła by się niejedna okazja do ucieczki z tej przeklętej ziemi niewoli o zabójczym klimacie. Ale puszcza jest również nielitościwa jak i ludzie: głód i malarja, moskity, niebezpieczne gatunki mrówek, jadowite węże — każdy zrozpaczeniec, który chciał się wyzwolić, wracał po pewnym czasie i wówczas zsyłano go na Ille Noyale.

Poza temi niezwalczonemi reszkodami, na głowy uciekających wyznaczone są nagrody i wiedzą o tem indyjskie plemiona koczujące po lasach.

0 franków za schwytanie w lesie 50 franków na morzu.

Pani Błaiz Neles odwiedziła także kolonję, gdzie więzieni „drobniejsi" przestępcy i była obecną na przedstawieniu teatralnem wykonanem przez miejscowe siły.

W jednem z baraków wyreżyserowana starannie scenka. Skazańcy siedzą milczącemi rzędami i zachowują głębokie milczenie, przypatrują się przed stawieniu, niekiedy tylko słychać śmiech kobiecy, to żony dozorców, zasiadające w chonorowych lożach, przygrywa orkiestra składająca się z sześciu trąb i bębna. Występuje więzień w przebraniu kobiecem i śpiewa piosnkę z repertuaru Racheli Meller. Klown produkuje swe niewybredne błazenaty, ale nie wywołują one uśmiechu na zastygłych w kamiennem milczeniu twarzach. Na zakończenie występuje duet: dwóch więźniów, jeden przebrany za kobietę, ofiaruje w końcu kochankowi pocałunek.

„Si frais, si doux, si long..."

słychać ciężkie westchnienie.

Paruset mężczyzn biegnie wspomnieniami w przeszłość... Przedstawienie skończone... Milczący ciągle tłum opuszcza widowisko i wolno kroczy do swych ohydnych nor...

„Si frais, si doux, si long..."

Oto jeszcze jedna męczarnia, co palącą goryczą żre im dusze.